

## Tajemniczy Fed

**Autor:** Murray N. Rothbard

**Źródło:** [mises.org](http://mises.org)

**Tłumaczenie:** Mateusz Benedyk

[tekst z października 1991 r.]

Zgodnie z oczekiwaniami Alan Greenspan został ponownie mianowany prezesem Fedu ku satysfakcji i zadowoleniu całego finansowego establishmentu.

Według finansistów ład w świecie jest zachowany, póki Greenspan jest na stanowisku. Chyba nikt nie próbuje zrozumieć tajemniczego procesu, dzięki któremu każdy kolejny szef Rezerwy Federalnej staje się w jednej chwili obiektem czci, człowiekiem, bez którego zagrożona byłaby siła dolara i systemu bankowego oraz rozwój gospodarczy.

Kiedy pewnego razu wydawało się, że przewspaniały Paul Volcker może nie otrzymać nominacji na kolejną kadencję w Fedzie, prasa finansowa wróżyła katastrofę: „Och nie! Bez potężnego Volckera u steru dolar, gospodarka, a może nawet cały świat legnie w gruzach!”. Kiedy jednak Volcker opuścił urząd kilka lat później, ani państwo, ani gospodarka, a tym bardziej świat, nie rozpadły się. Wydaje się wręcz, że nikt z niegdysiejszych jego czcicieli o nim nie pamięta.

Skąd brała się tajemna siła Volckera? Z niezłomnego, przywódczego charakteru i osobistej charyzmy? Z mocnych cygar? Żaden z tych elementów nie grał chyba ważnej roli, skoro Alan Greenspan, obecny „pan niezastąpiony”, nie posiada żadnego z wymienionych przymiotów poprzednika. Greenspan to typ kujona pozbawionego charyzmy, przemawiającego nudnym i bucącym głosem. Cóż więc czyni go niezastąpionym? Ponoć posiada niezwykle rozległą wiedzę, ale istnieją przecież setki potencjalnych prezesów Rezerwy Federalnej o nie mniejszej wiedzy.

Skoro nie cechy charakteru i nie intelekt, to co sprawia, że szefowie Fedu stają się ludźmi nie do zastąpienia oraz cieszą się powszechnym poważaniem? Parafrazując słynne zdanie sir Edmunda Hilary’ego, które wypowiedział, gdy zapytano go o powody wspinaczki na Mount Everest, można rzec: „Ponieważ istnieją”. Samo zasiadanie w fotelu szefa Rezerwy Federalnej sprawia, że ktoś

jest wspaniały, poważany, potrzebny gospodarce światowej itp. Ktokolwiek wprowadzi się do tego biura, choćby Lassie, spotka się z podobnym, nabożnym traktowaniem. Każdy zaś opuszczający stanowisko będzie równie szybko zapomniany. Jeśli Greenspan odejdzie kiedyś z Fedu, to jego znaczenie spadnie do poziomu sprzed nominacji.

Szkoda, że ludzie nie są bardziej podejrzliwi, że nie pytają, co jest nie tak z gospodarką lub z dolarem, których los zależy ponoć od obecności jednej osoby. A sporo rzeczy jest nie tak, jak być powinno. Powodzenie koncernów takich jak Sony lub Honda zależy od jakości ich produktów, od umiejętności zaspokajania potrzeb konsumentów. Niewielu zwraca uwagę na osobiste przymioty szefów tych przedsiębiorstw. W przypadku Rezerwy Federalnej akolici osobistej wielkości prezesa nie mówią dokładnie, na czym dokładnie polega jego wielkość. Wiemy jedynie, że podtrzymuje on zaufanie ludności lub rynków względem dolara i systemu bankowego.

Aura potęgi i tajemnicy wokół prezesa Fedu to nie przypadek. Jest tak, ponieważ nikt nie wie, jakie konkretne zadania wykonuje Greenspan oraz nikt nie konsumuje produktów Rezerwy Federalnej. Jeśli w jakiejś firmie prezes lub spec od PR-u ciągle powtarzałyby: „Prosimy, prosimy. Miej zaufanie do naszych produktów — naszych telewizorów i samochodów”, to czy nie mielibyśmy wrażenia, że coś w takim przedsiębiorstwie nie gra? Na rynku zaufanie zdobywane jest dzięki zadowalaniu klientów produktami. Często wspomniany fakt, że system bankowy tak bardzo zależy od naszego zaufania, pokazuje, że zostało ono dawno utracone.

Tajemniczość, nawoływanie do zaufania, pochwały względem głowy całego systemu — to wszystko część jednego oszustwa. Volcker, Greenspan i ich klakierzy to naciągacze w rodzaju czarnoksiężnika z Oz. Niejasności i sztuczki są niezbędne, by bankructwo systemu cząstkowej rezerwy nie wyszło na jaw. Bankrutami nie są tylko S&Ls i FDIC, lecz cały system bankowy. Dlaczego? Ponieważ pieniądze, które teoretycznie moglibyśmy wybrać z naszych kont, zwyczajnie nie istnieją. Starczyłoby ich na około 2% (ewentualnych) roszczeń.

Tajemnice i oszustwa ze strony Fedu są wynikiem jego funkcji — kartelu banków zorganizowanego i powołanego do działania przez rząd federalny pod postacią Rezerwy Federalnej. Fed stale dokonuje operacji otwartego rynku, kupując obligacje skarbowe. Czym za nie płaci? Niczym, po prostu tworzy

rachunki czekowe z powietrza. Kiedy Fed tworzy w ten sposób milion dolarów, milion ten staje się częścią rezerw banków, które mogą z niego wykreować piramidę 10 milionów dolarów depozytów stworzonych *ex nihilo*. Gdy ktoś rozsądnie zażąda gotówki zamiast depozytów, to nie ma problemu, bo Rezerwa Federalna po prostu drukuje wtedy banknoty, które stają się normalnymi dolarami (notami Rezerwy Federalnej). Ale tej fiducjarnej gotówki nie wystarczy nawet na pokrycie wszystkich depozytów.

Co ciekawe, wśród zarządzających Fedem o poziom inflacji wydają się martwić jedynie ci szefowie regionalnych oddziałów, którzy nie pochodzą z obszarów zdominowanych przez wielkie bankowe kartele. Regionalni prezesi są wybierani przez lokalnych bankierów, formalnych właścicieli Rezerwy Federalnej. Bankierzy ze skartelizowanych terenów Nowego Jorku, Chicago lub z takich siedzib dawnych elit finansowych, jak Philadelphia i Boston są zwykle proinflacyjnymi „gołębiami”, podczas gdy względnie antyinflacyjne „jastrzębie” pochodzą zazwyczaj z bankowych peryferii: Minneapolis, Richmond, Cleveland, Dallas, St. Louis. Ten układ sił nie jest z pewnością przypadkiem.

Oczywiście jeśli ktoś uważa tych szefów banków regionalnych za nieznośnych antyinflacyjnych „jastrzębi”, to znaczy, że mało jeszcze widział. Niech lepiej spotka się z jakimś Misesowcem!